

HISTORIA MYŚLI EWOLUCYJNEJ

Jest pewnego rodzaju paradoksem, że nauka, która kojarzy się z postępem, jest w rzeczywistości konserwatywna. Nowe teorie przyjmowane są niechętnie, bo zmuszają do wyjścia z głębokich kolein naszego sposobu myślenia. Nie inaczej było z darwinowską teorią ewolucji. Jak pisał Krzysztof Łastowski, społeczność naukowa czasów Darwina była już przygotowana na zaakceptowanie faktu, że świat organizmów żywych zmienia się w czasie. Przebiła się już też myśl, że Ziemia jest znacznie starsza niż wynikałoby to z anegdotycznych, z dzisiejszego punktu widzenia, analiz tekstów biblijnych, chociaż nie zdawano sobie sprawy, jak jest ona stara. Problem tkwił w tym, jaki mechanizm mógłby napędzać te zmiany. Starsze niż Darwin pomysły Lamarcka nie były do końca przekonujące, nawet przy ówczesnym stanie wiedzy. Odwoływały się, choć niejawnie, do tajemniczych sił, powodujących parcie ku samodoskonaleniu. Dopiero trywialnie prosty, choć może z tego powodu dla wielu wciąż trudny do zaakceptowania mechanizm, zaproponowany przez Darwina, a niezależnie przez Wallace'a, był na prawdę do przyjęcia na gruncie rzetelnej nauki.

Jan Strzałko streszcza najważniejsze myśli Darwina z książki *O pochodzeniu człowieka*. W czasach, gdy wielu antropologów chciało widzieć odrębne gatunki rodzaju *Homo* w zależności od między innymi koloru skóry, Darwin nie tylko jednoznacznie stwierdza, że ludzie to jeden gatunek różnicowany morfologicznie w wyniku ewolucyjnego przystosowania do różnych warunków, ale nawet nie uznaje ras za realne, pisząc „tzw. rasy”. Miał rację, przecież czarny kolor skóry nie okazał się cechą diagnostyczną „*Homo niger*”, ale cechą, która niezależnie wyewoluowała w wielu populacjach jako ochrona przed promieniami UV.

Nie powinniśmy gorszyć się, że teoria Darwina miała w świecie tak wielu przeciwników, bo była to rewolucja porównywalna z kopernikańską, a niosła znacznie poważniejsze konsekwencje dla zrozumienia naszego miejsca we Wszechświecie. Także w Polsce byli jej zdecydowani entuzjaści, ale też zaciekli przeciwnicy. Zmagania ewolucjonistów z tradycjonalistami na terenie naszego kraju opisuje Leszek Kuźnicki w trzech artykułach. Pierwszy opisuje okres do śmierci Darwina, drugi, będący przedrukiem artykułu z 1982 r., a więc roku dwusetnej rocznicy śmierci Darwina, przedstawia, co działo się w piśmiennictwie polskim wokół teorii ewolucji i osoby jej twórcy w roku jego śmierci.

Szczególną uwagę chcielibyśmy zwrócić na artykuł trzeci, dotyczący lat 1883-1959. Okres do końca drugiej wojny światowej autor opisuje raczej beznamiętnie, po prostu relacjonuje fakty. Po wojnie mamy w Polsce stopniowo nasilający się stalinizm, a później próbę, niestety częściowo udaną, narzucenia siłą błędnej koncepcji biologicznej zwanej łysenkizmem. Gdy temat ten rozwija się, Leszek Kuźnicki z historyka przemienia się w naoczego świadka, nawet współuczestnika zdarzeń, wspaniale relacjonując dylematy, niełatwe wybory żywych ludzi, posiadających rodziny, mogących stracić posiadłość za niepodporządkowanie się ideologicznie narzuconej błędnej koncepcji, niby odwołującej się do teorii Darwina, a w rzeczywistości z nią sprzecznej. Autor pokazuje też, że właśnie w tych najgorszych dla biologii w Polsce czasach powstawały instytucje naukowe i inicjatywy, które miały przynieść dobre owoce później.

Ostatni artykuł z tej części, autorstwa Adama Łomnickiego, krótko przedstawia problem, jaki dla Darwina stanowił brak znajomości podstaw dziedziczenia, oraz paradoks, że samo odkrycie dzieła Grzegorza Mendla wydawało się pograżać teorię Darwina, a spotkanie darwinowskiej teorii ewolucji z genetyką nastąpiło dopiero wtedy, gdy formalnie zajęto się opisem losów alleli w populacji z pomocą matematycznych sformułowań genetyki populacji. Artykuł ten jest doskonałym łącznikiem z następną częścią tego zeszytu, bo przecież współczesna teoria ewolucji, z gruntu darwinowska, opiera się właśnie na genetyce.